

»MŁODA GWARDIA«

Piąty występ Moskiewskiego Teatru Dramatycznego

„Młoda gwardia” w wykonaniu Moskiewskiego Teatru Dramatycznego to nie tylko sukces jej autora, A. Fiediejewa i jej realizatora scenicznego, M. Ochlopkowa, to także sukces całego teatru radzieckiego. Wcale nie trzeba zastanawiać się, czy wieść, który przeżyliśmy, był teatrem, czy nowoczesnym religijnym misterium — ten wieść był piękny, był zdumiewający, był odnawiający i to nam zupełnie wystarczy.

„Młoda gwardia” na scenie to wprost idealne wcielenie ludzkiego bohaterstwa, porwyw idealowej i niezmierzonej miłości ojczyzny, to doskonały wyraz prawdy życia i tak samo doskonale kształt artystyczny. Czyż można żądać więcej od najlepszego nawet teatru, czyż istnieją gorętsze słowa dla wyrażenia najlepszemu nawet teatrowi naszego podziwu?

Wbrew przyjętym u nas zwyczajom teatralnym przedstawienie „Młodej gwardii” trwało z bardzo krótkimi przerwami więcej, niż cztery godziny, wbrew naszym tradycjom teatralnym w „Młodej gwardii” zupełnie nie występowały problemy, związane z istnieniem na świecie dwóch plci. Mimo to, czy może właśnie dlatego wrażenie pozostawione przez „Młodą gwardię” jest olbrzymie i niezapomniane. W tej sztuce rozgrzewają się tylko same sprawy publiczne, ale kto wie, czy nie największą jej mocą wspaniałych zwycięstw w radzieckiego teatru idei jest właśnie to, że wszystkie występujące w sztukach radzieckich sprawy publiczne są jednocześnie i sprawami najciszej osobistymi pokazywanymi przez teatr radziecki ludzi. Kto wie, czy ta właśnie cecha teatru radzieckiego nie umożliwia mu dawać tak prawdziwego obrazu nie tylko ludzi radzieckich i nie tylko życia radzieckiego, ale i w ogóle tak wiernego obrazu całej naszej epoki.

To wcale nie mało, że „Młoda gwardia” jest cudownym wcieleniem bohaterstwa i patriotyzmu młodzieży radzieckiej, ale sztuka ta to także jeszcze i coś innego. To jeszcze i równie realistyczny obraz zaborczości, barbarzyństwa i krwiożerczości narodu niemieckiego, to jeszcze także i pozostawienie na zawsze w literaturze świata dokumentu hańby, jaką okrył się w latach drugiej wojny światowej imperializm niemiecki.

Aż tak wiele reprezentuje „Młoda gwardia” Fiediejewa na scenie, aż tak wysoko ją trzeba szanować.

A środki, którymi posługują się twórcy tego niezwykłego teatru? Właśnie są tak proste i nieakomplikowane, że aż niedostrzegalne.

Żalę przedstawienie to chyba ponad dwadzieścia krótkich, zwartych, pełnych życiowej i ideowej wymowy scen z życia młodych, radzieckich episkopów, organizują-

cych walkę podziemną na terenach, zajętych przez niemieckich zaborców. Sceny te potrafiowane są i przez autora, i przez aktorów w ten sposób, że patrząc na nie, nie widzimy między teatrem i życiem żadnej różnicy.

Sceny następują jedna po drugiej szybko, scena obrotowa jest ciągle w ruchu — na oczach widza, dosłownie pierwszorzędnie do rozgrywanej się w poszczególnych scenach akcji dekoracje, mające charakter syntetycznego skrótu artystycznego, płyną wprost na widownię, posuwając się od lewej strony kulis wraz z ruchem sceny obrotowej, przy tych dekoracjach dość często stoją, jakby kontynuując już dawno zaczęłą rozmowę, aktorzy tej sceny, by za kilka minut z dalszym ruchem sceny obrotowej zniknąć widzowi z oczu tym razem przy prawym brzegu sceny i ustąpić miejsca nowym dekoracjom, nowym postaciom i nowym wypadkom. Tylko to całego aktu prawie nie zmienia się, doskonale współpracując ze zmieniającymi się dekoracjami i postaciami poszczególnych scen.

Sceny są różne i wypadki są różne, ale jakże pożyteczne i niezłutarte wrażenie wywiera każda taka — bez wyjątku — scena.

Już pierwsza scena — na samym początku sztuki — jest pełna ekspresji dramatycznej i już ona nie się zupełnie wyraża zapowiedź niezwykłych wypadków, które będą rozgrywały się w dalszym ciągu akcji sztuki, choć w porównaniu ze scenami późniejszymi scena ta jest jeszcze zupełnie pogodna i słoneczna. Ta scena to spacer młodych dziewcząt radzieckich nad brzegiem rzeki, to zrywanie przez nie wodnych lilii i wspomnienie niedawnego, szczęśliwego życia, w które z taką bezwzględnością wdarła się wojna. Już w tej pierwszej scenie poznajemy przyszłe bohaterki działaczki radzieckiego młodzieżowego podziemia — Ulę Gromową, Walę Bore i Lubę Szewcową. Już w tej pierwszej scenie usłyszymy grozę nadciągającego frontu — straszny, wstrząsający ziemię huk. Już w tej pierwszej scenie dziewczęta będą zwierzały się jedna drugiej, że chciałyby walczyć z Niemcami, choć jeszcze nie wiedzą — jak.

Nie można narzekać na tempo tej sztuki: wypadki następowały przecie po sobie w oszalałym pośpiechu. Wstrząsająca jest scena ewakuacji i towarzyszącego jej pochodu w związku z opuszczeniem przez wojska radzieckie Woroszyłowgradu. Pełna grozy jest scena wkroczenia Niemców do Krasnodonu, małego miasteczka pod Woroszyłowgradem, gdzie będzie rozgrywała się cała akcja sztuki. Jakże doskonałym symbolem barbarzyństwa niemieckiego, znanego każdemu krajowi, który był okupowany przez Niemców, jest sce-

na wyrabiania przez zoldaków niemieckich pięknych, kwitnących krzaków bzu przed domem, przeznaczonym na sztab niemieckiego generała.

Potem przychodzą inne niezapomniane sceny. Część komsomolów zgodnie z planem rejonowego komitetu partyjnego zostaje ewakuowana za Don, część — najmocniejszych i najpewniejszych — władze radzieckie zostawiają na miejscu dla organizowania akcji podziemnej przeciwko wrogowi. Oleg Koszewoj, Luba Szewcowo, Sierozja Tiulenin, Wania Ziennuchow, Zoria Arutunianc, Ula Gromowa, Klawa Kowalewa, Wala Bore — to prawdziwie, dziś już historyczne nazwiska członków sztabu założonej przez tę młodzież dla prowadzenia walki z Niemcami komsołkiej organizacji „Młoda gwardia”.

Pełne uroku są sceny, kiedy ogłuszona wypadkami młodzież szybko odrzyna się i zaczyna między sobą nawiązywać kontakty. Niezwykle piękno bije ze sceny, kiedy po rozstrzelaniu przez Niemców pierwszych przywódców radzieckiego podziemia w tej miejscowości młodzież, już spiskująca przeciwko Niemcom, ale jeszcze nie stanowiąca żadnej organizacji spontanicznie postanawia założyć „Młodą gwardię” i kiedy obecni przy tej decyzji komsomolcy po kolei na czele z Olegiem Koszewym składają podniosłe, pierwsze na tej ziemi po wkroczeniu niemieckich hord podziemne ślubowanie.

Długo zostanie widzowi w pamięci i sercu scena, także i technicznie wspaniale zrobiona, kiedy członkowie „Młodej gwardii” wywieszają świąteczne, czerwone flagi w okupowanym mieście dla uczczenia obchodzonej zawsze uroczystości w Zw. Radzieckim rocznicy Rewolucji Październikowej.

A już nie można uwolnić się od wrażenia po strasznej scenie więziennej, w której aresztowani przywódcy „Młodej gwardii” są badani przez gestapowców. Scena jest

pokazana dyskretnie, prawie samymi tylko symbolami, ale jednak mimo to jest realistyczna i wstrząsająca!

Tak samo pełna niewypowiedzianego piękna jest scena śmierci przywódców „Młodej gwardii”, tak młodych jeszcze przecie i tak pragnących zakosztować życia, a tak twardych, niezłomnych i bohater-skich w obliczu śmierci.

Nie mógł być wystawiony piękniejszy pomnik tej bohater-skiej młodzieży, niż ten, którym jest to przedstawienie. Jakże tu odmówić sobie przyjemności i nie złożyć osobistych, najszczerzejszych gratulacji zarówno Fiediejewowi, jak Ochlopkowowi „Młoda gwardia” to naprawdę przedstawienie, jakiego nie oglądaliśmy jeszcze po wojnie.

Skąd teraz nabrać tyle pochlebnych słów, żeby oddzielić nimi wszystkich wykonawców tej sztuki? Wszyscy byli wspaniali, wszyscy byli niezwykli — i E. W. Samojłow jako czołowy przywódca „Młodej gwardii” Oleg Koszewoj, i T. M. Karpowa doskonała wśród do-smakanych jako Luba Szewcowa, i B. N. Tolmazow jako Sierozja Tiulenin, i W. A. Mielnikow jako młody poeta Wania Ziennuchow, i W. W. Gierdich jako Ula Gromowa, i S. N. Prusakow jako rezydent, prawie dorosły, dziesięcioletni chyba zaledwie Radik Jurik, i L. N. Swierdlin jako dyrektor kopalni i pierwszy, niebawem przez Niemców rozstrzelany, przywódca radzieckiego ruchu oporu na tym terenie, i S. I. Ałkowsa jako Klawa Kowalewa, i K. M. Polowikowa, i F. G. Raniewska, i S. M. Wiaczesław, i W. I. Bachariw, i G. P. Kirilow, i W. A. Łatyszewski, i w ogóle wszyscy w swoich rolach w tym przedstawieniu.

Triumfy autora, realizatora i aktorów dzielą w równej mierze także i scenograf K. N. Smirnow, i dwójce reżyserów — E. I. Złotowa oraz S. I. Kaminka.

Jan Szczawiele